

Anna Rykowska

O wariantach tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego

Filozofia Nauki 16/1, 55-73

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Rykowska

O wariantach tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego

W niniejszym artykule zastosuję następującą konwencję: jeśli będę chciała odnieść się do wyrażen językowych (nazw, predykatów itp.), to będę wyrażenia do nich się odnoszące opatrywać cudzysłowem. I tak np., kiedy napiszę „królik”, będzie chodziło o słowo, które może mieć różne interpretacje. Jeśli będę chciała się odnieść do określonego znaczenia tego słowa, będę używała kursywy. I tak np., jeśli napiszę *królik*, będzie chodziło o znaczenie słowa „królik” (określoną interpretację tego słowa). KRÓLIK pisane wielkimi literami będzie oznaczało pojęcie (w sensie: element składowy sądów).

TEORIA PRZEKŁADU PIERWOTNEGO QUINE’A

Problem nieokreśloności odniesienia przedmiotowego pojawił się w literaturze filozoficznej wraz z pracami W. V. O. Quine’a¹ i jest jednym z dość często poruszanych problemów. Ujmując rzecz najogólniej, problem ów polega na tym, że nie potrafimy ustalić, do czego odnoszą się terminy nazwowe naszego języka, gdyż można stworzyć nieskończenie wiele równie dobrych schematów przekładu/interpretacji dla określonego języka, przy czym wedle każdego z tych schematów odniesieniem dowolnie wziętej nazwy N_i może być coś innego. O odniesieniu przedmiotowym nazw można zatem mówić co najwyżej w relatywizacji do określonego schematu interpretacyjnego.

¹ Po raz pierwszy w książce: W. V. O. Quine, *Słowo i przedmiot*, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1999, Aletheia, rozdz. II.

Quine'owska argumentacja na rzecz tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego (w skrócie: tezy NOP) przedstawia się następująco. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w sytuacji tłumacza pierwotnego, tj. takiego, który napotyka zupełnie nowe, wcześniej nieznanne plemię, które pierwszy raz ma kontakt ze znaną nam kulturą i językami.² Plemię to, nie tylko że dysponuje językiem, który jeszcze nigdy nie został przełożony na żaden ze znanych nam języków, ale i posiada kulturę i zwyczaje mocno odbiegające od nam znanych (chodzi o to, by przy interpretacji języka takiego plemienia nie ułatwiać sobie sprawy stosowaniem znanych wzorów kulturowych). Sytuacja zmusza nas do przetłumaczenia słyszanego języka na język nam znany, np. na język polski. Wedle Quine'a, jedynymi danymi, jakimi w tej sytuacji dysponujemy, są systematyczne zmiany w otoczeniu, które oddziałują tak na nasze receptory sensoryczne, jak i na receptory sensoryczne tubylców, oraz reakcje werbalne tubylców na owe zmiany. Najłatwiej zatem będzie nam zinterpretować zdania obserwacyjne tubylczego języka. Zdaniem obserwacyjnymi nazywa Quine zdania okazjonalne, na prawdziwość których tubylcy przystają lub prawdziwość których odrzucają, bez względu na treść posiadanej przez nich wiedzy (ściśle rzecz biorąc, wpływ posiadanej wiedzy na akceptację prawdziwości albo fałszywości zdań zawsze jest obecny, ale dla zdań obserwacyjnych jest on najmniejszy i w procesie przekładu może zostać pominięty). Dobrym kryterium tego, że mamy do czynienia ze zdaniem obserwacyjnym, jest powszechnie występująca w plemieniu zgoda na akceptację albo odrzucenie prawdziwości określonego typu zdania okazjonalnego w określonych warunkach. Zdaniem okazjonalnym jest takie zdanie, którego prawdziwość jest akceptowana albo odrzucana przez użytkownika języka pod wpływem aktualnie zachodzącego bodźca. W sytuacji idealnej (gdy mamy do czynienia ze zdaniem czysto obserwacyjnym), znaczenie zdania obserwacyjnego jest wyczerpywane przez jego znaczenie bodźcowe, czyli uporządkowaną parę składającą się ze znaczenia bodźcowego pozytywnego i negatywnego. Znaczenie bodźcowe pozytywne zdania O_I , to klasa bodźców, która powoduje u kogoś akceptację prawdziwości zdania O_I , a znaczenie bodźcowe negatywne tego zdania, to ta klasa bodźców, która powoduje u kogoś odrzucenie, odmowę akceptacji prawdziwości zdania O_I . Dwa zadania obserwacyjne są bodźcowo synonimiczne — co w wypadku zdań czysto obserwacyjnych znaczyłoby po prostu: synonimiczne — jeśli dokładnie te same klasy bodźców pozytywnych i negatywnych powodują te same reakcje, czyli odpowiednio, albo akceptację prawdziwości obydwu typów zdań, albo jej odrzucenie.

Znaczeniem zatem zdania obserwacyjnego jest ta klasa pobudzeń bodźcowych, po których nastąpi akceptacja prawdziwości owego zdania, uzupełniona o klasę bodźców negatywnych, po których nastąpi odrzucenie prawdziwości owego zdania, co odpowiada intuicji, że zdanie to odnosi się do pierwszej klasy bodźców, nie odnosi się natomiast do drugiej. W ten sposób jednak — wiążąc pewne zachowania wer-

² Za Adamem Groblerem będę tłumaczyć angielski termin „radical interpretation” jako „przekład pierwotny”, „radical translation” jako „tłumaczenie pierwotne” itd.

balne z tym, co się dzieje w otoczeniu — można zinterpretować tylko zdania. Jeśli przejdziemy do próby interpretacji znaczenia terminów składowych zdań nawet czyisto obserwacyjnych, to okazuje się, że możemy to czynić na nieskończenie wiele sposobów. Zdanie „Gavagai!” jest bowiem bodźcowo synonimiczne z całym szeregiem zdań języka polskiego „O, królik!”, „O, stadia (krótkie czasowe przedziały) królika!”, „O, integralna część królika!”, „O, fragment fuzji wszystkich królików (jeden nieciągły fragment czasoprzestrzeni złożony z królików jawiący się w jakimś miejscu)!”, „O, wypadek królikowatości!”.³ Pomimo bodźcowej synonimiczności wszystkich tych zdań, możliwe jest jednak, że nazwy składające się na niektóre z nich nie są nawet koekstensywne, jak np. „królik” i „integralna część królika” (integralna część królika nie musi być tożsama z całym królikiem; a zarazem, ilekroć mamy do czynienia z integralną króliczą częścią, mamy do czynienia z królikiem, oraz: ilekroć mamy do czynienia z królikiem, tylekroć mamy do czynienia z integralną częścią królika) czy „królik”, a „krótki czasowy przedział królika” (ten sam królik może się jawić w wielu krótkich przedziałach czasowych). Niektóre z wymienionych terminów to nazwy abstrakcyjne, inne to nazwy konkretne, jeszcze inne to nazwy jednostkowe, część z nich wreszcie to nazwy ogólne. Świadczy to o tym, że pomimo synonimiczności (bodźcowej) zdań zbudowanych z ich udziałem, same te terminy synonimiczne nie są. Odnoszą się bowiem do różnych bytów, w tym także do bytów odmiennych, jeśli idzie o kategorię ontologiczną.⁴

Zdawałoby się, że różnicę znaczenia można odkryć empirycznie, choćby zadając tubylcowi pytanie o liczbę obserwowanych „gavagai”. Tak jednak nie jest, gdyż — jak podkreśla Quine — interpretacja terminów ilościowych czy kwantyfikatorów zależy od interpretacji nazw.⁵ Zatem zdanie „Quai gavagai” równie dobrze — na podstawie tego samego typu zachowań werbalnych w obecności tego samego typu sytuacji bodźcowych — możemy zinterpretować jako „Trzy króliki”, jak i „Wszystkie integralne części trzech królików”, czy też „Krótkie przedziały czasowe trzech królików”, albo „Jeden nieciągły fragment czasoprzestrzeni jawiący się (lub: rozproszony) aktualnie w trzech miejscach” itp.

To zatem, do czego odnoszą się terminy nazwowe, z których m.in. zbudowane są zdania, jest nieokreślone. Żadne fakty tego nie determinują. Przekład terminów języka obcego jest sprawą hipotez analitycznych: czyli takich hipotez (zdań), których prawdziwość jest niezależna od jakiegokolwiek sytuacji bodźcowej. Nieokreśloność odniesienia przedmiotowego jest czymś, co występuje nie tylko w odniesieniu do obcego, tłumaczonego przez nas języka, ale także w stosunku do naszego własnego. W naszym własnym języku niezdecydowania nie zauważamy, gdyż zwykle w tym wypadku dokonujemy przekładu homofonicznego: „To jest królik” znaczy: *to jest królik*. W naszym własnym języku, w języku polskim, wszyscy mówimy o *królikach*.

³ W. V. O. Quine, *Słowo i przedmiot*, op. cit., s. 67.

⁴ Tożsamość odniesienia przedmiotowego jest jednym z warunków synonimiczności terminów.

⁵ W. V. O. Quine, *Słowo i przedmiot*, op. cit., s. 68-69.

Nie zmienia to jednak istoty sprawy: jeśli chodzi o fakty, równie dobrze moglibyśmy mówić o *właściwych integralnych częściach króliczych*, jak i *stadiach królika*. Oczywiście, pojawia się pytanie, co w takim razie sprawia, że w języku polskim mówimy o *królikach*, choć równie dobrze — jeśli chodzi o fakty — moglibyśmy mówić o czymś innym. Zdaniem Quine'a, zarówno w wypadku naszego własnego języka, jak i języka obcego mówimy raczej o *królikach*, niż *ich stadiach*, czy *ich właściwych integralnych częściach* z powodu dodatkowych, jednak już nie semantycznych, a pragmatycznych kryteriów, takich jak np. prostota. Nie jest to kryterium semantyczne, gdyż jedyne fakty semantyczne, jakimi — wedle Quine'a — dysponujemy, to zachowania werbalne użytkowników języka wraz z sytuacjami bodźcowymi, a zarówno prostsza, jak i bardziej złożona teoria semantyczna może być równie zgodna z faktami. W wypadkach rozważanych przez Quine'a tak właśnie jest.⁶ Jak jednak okaże się przy okazji dyskusji Davidsonowskiej teorii interpretacji, przekonanie, że przekład homofoniczny — być może arbitralnie — ale likwiduje problem NOP dla języka rodzimego, jest pochopnie optymistyczny. Jak wykaże Davidson, odwołanie się do interpretacji homofonicznej nic nie daje, gdyż termin interpretowany — jako taki właśnie — nie ma z góry ustalonego znaczenia i to, że dokonamy interpretacji homofonicznej, niczego nie przesądza na temat jego znaczenia.

Teza o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego nie jest tylko konsekwencją Quine'owskiej teorii znaczenia. Jest to w istocie również konsekwencja wszelkich tak dziś popularnych przyczynowych i informacyjnych teorii semantycznych. Zараzem treść tej tezy jest bardzo nieintuicyjna (a przy tym niezwykle trudna do obalenia): jej konsekwencją jest teza o nieistnieniu znaczenia, rozumianego jako znaczenie słów, a to z kolei pociąga — wobec związku znaczeń z przekonaniem — tezę o nieistnieniu stanów mentalnych, które miałyby odpowiadać pojęciom. Innymi słowy, stwierdzenia, wedle których posiadamy pojęcie KRÓLIKA, CZŁOWIEKA itp., są co najwyżej metaforami, ale na pewno nie są zadaniami opisowymi, które odnosiłyby się do czegoś realnie (w jakimkolwiek sensie) istniejącego. Dla niektórych

⁶ Quine, szczególnie w swych późniejszych pracach, podaje jeszcze jeden argument na rzecz nieokreśloności odniesienia przedmiotowego, wedle którego mamy z tezą NOP do czynienia, ponieważ każda teoria empiryczna, a taką jest Quine'owska teoria semantyczna, jest niedookreślona przez fakty empiryczne. To sprawia, że teoria naszego własnego języka jest niedookreślona empirycznie, a kiedy na nasz język usiłujemy przełożyć język obcy, niedookreśloność zamienia się już w nieokreśloność, gdyż niedookreśloności każdej z dwu teorii nakładają się na siebie. Jak to ujmuje Quine: niedookreśloność powoduje, że odnośnie do naszego własnego języka prawdziwa może być zarówno teoria A, jak i B. Z pewnych względów wybieramy A. Jeśli teraz interpretujemy język obcy, to na podstawie faktów dochodzimy do wniosku, że prawdziwa jest o nim zarówno teoria semantyczna C, jak i D. Ale nie możemy już dalej odkryć, na którą teorię — z jakichkolwiek względów — ostatecznie zdecydowała się obcojęzyczna wspólnota. Każde z naszych przypuszczeń (że jest to teoria C, albo że jest to teoria D), będzie równie zgodna z faktami, jakimi dysponujemy (W. V. O. Quine, „On the reasons for indeterminacy of translation”, *Journal of Philosophy* nr 67, 1970, s. 178-183). W niniejszej pracy nie rozważam jednak tego argumentu, jako że ma on charakter mniej radykalny od wyżej omówionego.

filozofów, szczególnie tych, którzy pojmują filozofię jako analizę czy to znaczeń, czy pojęć, jest to nie do przyjęcia, choć warto podkreślić, że dla samego Quine'a tezy te są nie tylko możliwe do zaakceptowania, ale nawet są jak najbardziej pożądane, gdyż są zgodne z wyznawanym przez Quine'a fizykalizmem. Inną konsekwencją tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego nazw jest relatywizm ontologiczny. Polega on na tym, że kategorie ontologiczne (oraz w ogóle typy bytów, jakie wyróżniamy w świecie) zrelatywizowane są zawsze do schematu przekładu. Mówienie zatem o takim czy innym typie bytów ma sens tylko i wyłącznie na gruncie pewnego schematu przekładu.

WARIANTY TEZY O NIEOKREŚLONOŚCI ODNIESIENIA PRZEDMIOTOWEGO

W literaturze można spotkać wiele dróg, na których różni autorzy próbują obalić zasadność tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego. Analiza tych sposobów prowadzi do konstatacji, że — z reguły *implicite* — rozważanych jest kilka różnych ujęć tej tezy. Wedle wszelkich jej wariantów zdania z udziałem terminów o nieokreślonym odniesieniu przedmiotowym (w sensie, o który tu chodzi) są bodźcowo synonimiczne, różni autorzy jednak inaczej tę tezę uszczegółwiają:

(W1) Nazwy występujące w dwu lub więcej zdaniach bodźcowo synonimicznych są koekstensywne, tzn. zakres jednej nazwy jest zawsze jednocześnie zakresem drugiej i odwrotnie, przy czym dla dyskusji skupiających się na tym typie nieokreśloności przedmiotowej charakterystyczne jest traktowanie pojedynczych, izolowanych nazw w oderwaniu od kontekstu reszty zdania, w którym występują. Coś w świecie jest przyczyną wypowiedzianego przez nas zdania typu „To jest królik” i chcemy werbalnie ująć, co to takiego jest.⁷ Intuicja jest taka, że patrzymy na pewne zjawisko i wymawiamy słowo, za pomocą którego odnosimy się do tego zjawiska. Interpretując znaczenie tego słowa, skupiamy się wyłącznie na tym jednym słowie i jego relacji ze światem, ignorując kwestię interpretacji pozostałej części zdania. Przykładami interpretacji koekstensywnych są np. *królik*, *wypadek królikowości*, *maksymalny zbiór wszystkich nierozdzielnych właściwych części (obserwowanego królika)* itp.

(W2) Nazwy występujące w dwu lub więcej zdaniach bodźcowo synonimicznych nie są koekstensywne, ale ich zakresy zawsze współwystępują i to w sposób konieczny, tj. ilekroć będziemy mieli do czynienia z czymś, co należy do zakresu jednej nazwy, tylekroć w tym samym czasie i mniej więcej tym samym miejscu będziemy mieli z koniecznością do czynienia z czymś, co należy do zakresu drugiej nazwy i odwrotnie. Podobnie jak w pierwszym wypadku, dla dyskusji skupiających

⁷ Przy czym to coś jest dla nas poznawczo dostępne: chodzi o wyeliminowanie problemów natury epistemologicznej, które w powstaniu omawianego typu problemu nieokreśloności odniesienia przedmiotowego nie biorą żadnego udziału.

się na drugim typie nieokreśloności przedmiotowej charakterystyczne jest traktowanie nazw w oderwaniu od kontekstu reszty zdania, w którym występują. Przykładami interpretacji znaczenia nazwy, za pomocą której odnosimy się do czegoś w świecie, w tym ujęciu może być *królik* albo *integralne właściwe części królicze*. Interpretacje te nie są koekstensywne, ich zakresy nie pokrywają się. Królicza łapa jest integralną właściwą króliczą częścią, ale nie jest królikiem. O samym króliku też nie można powiedzieć, że jest swoją integralną właściwą częścią, choć z takich części się składa. A jednak, ilekroć mamy do czynienia z królikiem, na pewno jednocześnie mamy do czynienia z jakąś jego właściwą integralną częścią, i odwrotnie, ilekroć mamy do czynienia z właściwą, integralną (tzn. nieoddzieloną od reszty) częścią królika, tylekroć mamy też do czynienia z królikiem.

(W3) W trzecim wariantcie nazwy występujące w dwu lub więcej zdaniach bodźcowo synonimicznych traktuje się bądź jako koekstensywne, bądź jako takie, których zakresy tylko w sposób konieczny ze sobą współwystępują, ale zasadniczy nacisk kładzie się na to, że nazwy są częściami zdań i wobec tego prawdziwość zdania w określonych warunkach zależy nie tylko od interpretacji wyizolowanej nazwy, ale też od interpretacji pozostałych składników zdania. Ten rodzaj niezdecydowania *explicite* obecny jest w pismach Quine'a: w tych fragmentach *Słowa i przedmioty*, w których Quine stwierdza, że dziwaczność interpretacji odniesienia przedmiotowego nazwy zawsze można skompensować reinterpetacją pozostałych wyrażen zdania.

(W4) Czwarty wariant tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego jest zdecydowanie najbardziej radykalny. Został on sformułowany przez takich autorów jak John Wallace, Hartry Field i Stephen Leeds.⁸ Chodzi o to, że każda teoria, która z prawdziwości czy fałszywości zdań w pewnych określonych okolicznościach próbuje coś wnioskować o znaczeniu ich części składowych, skazana jest na następującą trudność: teoria ta musi jednocześnie zinterpretować odniesienia przedmiotowe nazw indywidualnych oraz zinterpretować predykaty, które miałyby być spełniane przez pewne przedmioty (w wypadku zdań najprostszych, zbudowanych tylko z nazwy, łącznika i predykatu). Problem polega na tym, że z formalnego punktu widzenia można to robić na nieskończenie wiele sposobów. W porównaniu z poprzednimi trzema wypadkami swoistość tego czwartego polega na tym, że tylko znikoma część takich możliwych do skonstruowania interpretacji zachowuje koekstensywność lub tylko konieczne współwystępowanie zakresów predykatów oraz tożsamość odniesienia nazw indywidualnych. Aby ukazać, w jaki sposób może się to odbywać, przedstawię najpierw pokrótce Davidsonowską teorię interpretacji, którą to teorię można

⁸ J. Wallace, *Only in the Context of a Sentence Do Words Have Any Meaning*, [w:] *Contemporary Perspectives in the Philosophy of Language*, (red.) P. A. French, T. E. Uehling, I. H. Wettstein, University of Minnesota Press, Minneapolis 1979; s. 144-163; H. Field, *Conventionalism and Instrumentalism in Semantics*, „Nous” nr 9, 1975, s. 375-405; S. Leeds, *Theories of Reference and Truth*, „Erkenntnis” nr 13, 1978, s. 111-129.

potraktować jako uszczegółowienie, poszerzenie i zradykalizowanie propozycji Quine'owskiej.

TEORIA INTERPRETACJI PIERWOTNEJ DAVIDSONA

Jedną z najważniejszych różnic pomiędzy teorią przekładu Quine'a a teorią interpretacji Davidsona jest to, że ta druga została pomyślana w taki sposób, by nie zakładać znajomości żadnego języka.⁹ O ile w teorii Quine'a znamy już jakiś język i to nań właśnie przekładamy interesujący nas język obcy, o tyle teoria Davidsona usiłuje zdać sprawę z tego, w jaki sposób przyswajamy sobie jakkolwiek w ogóle język, w tym także, czy nawet przede wszystkim, ten pierwszy. Teoria Davidsona jest zatem od teorii Quine'a zdecydowanie radykalniejsza. Zdaniem Davidsona, osiągnięcie zrozumienia pojęcia znaczenia zakłada wcześniejsze uchwycenie pojęcia prawdy. Podać znaczenie jakiegoś języka to — wedle Davidsona — zbudować taką jego teorię prawdy, która dla każdego zdania tego języka pozwalałaby zbudować odpowiednie T-zdanie:

(T) „p” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy q .

Dla zdań okazjonalnych, które są punktem wyjścia procesu interpretacji, T-zdania będą miały lekko zmodyfikowaną postać:

(T') „p” wypowiedziane przez I w chwili t_1 jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy q w okolicach I w chwili t_1 .

Zdanie atomiczne $F(a)$ jest prawdziwe w jakiś okolicznościach wtedy i tylko wtedy, gdy denotacja a spełnia predykat F .¹⁰ Na przykład, niech denotacją a będzie ten oto widziany teraz przeze mnie kot. Niech interpretację predykatu F wyznacza następujący aksjomat:

$$\prod x (x \text{ spełnia } F \text{ wtedy i tylko wtedy, gdy } x \text{ jest czarny})$$

Zatem

⁹ Teoria interpretacji pierwotnej przedstawiona została w: D. Davidson, *Radical Interpretation*, „Dialectica” nr 27, 1973, s. 313-328. (tłum. polskie: *Interpretacja radykalna* [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, tłum. zb., Warszawa, PWN 1992). Stanowi ona rozwinięcie wcześniejszego sformułowania teorii znaczenia, zob. w szczególności: D. Davidson, *Truth and Meaning*, „Synthese” nr 17, 1967, s. 304-323 (tłum. polskie: *Prawda i znaczenie*, [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie...*).

¹⁰ Wedle Davidsona — podobnie jak Quine'a — wszystkie zdania złożone są funkcjami prawdziwościowymi zdań atomicznych. W tej sprawie por. przede wszystkim: D. Davidson, *On Saying That*, [w:] D. Davidson, *Inquires into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press, 1984, s. 93-108.

„F(a)” wypowiedziane przeze mnie w chwili t_1 jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy ten oto widziany teraz (w chwili t_1) przeze mnie kot jest czarny.

Davidson utrzymuje, iż występujące w T-zdaniach pojęcie prawdy jest pojęciem prostym, niedefiniowalnym, którego częściowe, intuicyjne rozumienie jest nam wszystkim preteoretycznie dane i jest ono wcześniejsze od znajomości znaczenia. Ucząc się pierwszego języka, najpierw orientujemy się, które zdania są (uznawane za) prawdziwe, a potem dopiero odgadujemy ich znaczenie. W ujęciu teoretycznym można powiedzieć, że wiedząc, które zdania interpretowanego języka są prawdziwe, zinterpretujemy ten język, jeśli uda nam się podać aksjomaty dla wszystkich nazw indywidualnych tego języka (ustalić odniesienie przedmiotowe tych nazw) oraz podać aksjomaty (takie jak wyżej przykładowo podany dla F) dla wszystkich predykatów tego języka (zinterpretować ich znaczenie, podać zakres stosowności) oraz oczywiście zidentyfikować i zinterpretować kwantyfikatory i spójniki zdaniowe, w dalszej kolejności pozostałe wyrażenia. Wydaje się, że mając daną tylko prawdziwość jakiegoś zdania, jego części składowe (w najprostszym wypadku nazwę indywidualową i predykat), można zinterpretować na bardzo wiele sposobów. Jednak dla koncepcji Davidsona jest niezwykle istotne, aby pamiętać, że każde T-zdanie zawiera tylko częściową interpretację (znaczenie) występującego w nim zdania z języka przedmiotowego, gdyż tylko pod tym warunkiem cała idea ma jakikolwiek sens.¹¹

Zdania występujące w T-zdaniach mają pewną strukturę, są budowane w ściśle określony formalnie sposób, a mianowicie za pomocą ściśle zdefiniowanych reguł tworzenia wyrażen bardziej złożonych z wyrażen pierwotnych. To, że zdania mają strukturę i że ich prawdziwość zależy od występujących w nich słów, narzuca nam poważniejsze wymogi, niż tylko łączenie zdania prawdziwego ze zdaniem prawdziwym. Narzuca mianowicie wymóg łączenia zdań prawdziwych z prawdziwymi przy uwzględnieniu ich struktury wewnętrznej. Każde atomiczne zdanie prawdziwe języka J_1 , zawierające nazwę indywidualową N , musi zostać zestawione z prawdziwymi zdaniami języka J_2 , z których każde zawiera odpowiednik nazwy indywidualowej N . Podobnie każde zdanie prawdziwe języka J_1 , zawierające predykat F , musi zostać zestawione z prawdziwymi zdaniami języka J_2 , z których każde zawiera odpowied-

¹¹ Nie można za pomocą pojedynczego T-zdania podać znaczenia występującego w nim zdania „p”, gdyż to oznaczałoby zrównanie dwu nierównozakresowych wyrażen, tj. („p” znaczy q) z („p” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy q). Gdyby tak uczynić, efektem byłaby poważna trudność. Obydwa zdania równoważnościowe:

(1) „Śnieg jest biały” jest zdaniem prawdziwym, wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały,

oraz:

(2) „Śnieg jest biały” jest zdaniem prawdziwym, wtedy i tylko wtedy, gdy trawa jest zielona. są zdaniami prawdziwymi. Gdybyśmy jednak w każdym z tych zdań zamienili wyrażenie „jest prawdziwe, wtedy i tylko wtedy, gdy” na „znaczy”, to w wypadku zdania (2) otrzymalibyśmy jawny fałsz.

nik predykatu *F*.¹² Dopiero zestawienie i porównanie ogromnej ilości T-zdań może nam dać wyobrażenie o znaczeniu zdań interpretowanego języka. Dobra teoria znaczenia musi w sposób rekursywny, kompozycyjalny zdawać sprawę ze znaczenia wszelkich zdań składających się na język, którego jest teorią. Oznacza to, że taka teoria musi zdawać sprawę z systematycznego wpływu wyrażen prostych na złożone, tj. musi pokazywać, w jaki sposób znaczenie zdania zależy od jego struktury.

Wedle Davidsona, proces budowania teorii znaczenia słyszanych zdań odbywa się podobnie jak w teorii Quine'a: interpretator obserwuje użytkowników interpretowanego języka, ich poszczególne wypowiedzi, szczególnie zaś takie, które identyfikuje jako wypowiedzi okazjonalne, będące wyraźną reakcją na zmiany zachodzące w bezpośrednim pobliżu mówiącego.¹³ Obserwuje również, oczywiście, same te zmiany. Wszystkie te dane — czyli: poszczególne wypowiedzi, plus zaobserwowane zmiany, plus pewne konieczne założenia dotyczące podstawowych wypowiedzi na temat świata (jak np. zasada życzliwości, tj. założenie, że proste przekonania na temat świata osoby interpretowanej są zasadniczo zgodne z analogicznymi przekonaniem osoby interpretującej oraz że przekonania te są zasadniczo prawdziwe oraz spójne¹⁴) — pozwalają w efekcie na dokonanie próbnych interpretacji słyszanych wypowiedzi. Próby te dokonują się, oczywiście, w zgodzie z przedstawionymi powyżej wymogami rekursywnej teorii prawdy dla danego języka. I tak na przykład interpretator słyszy, jak użytkownik interesującego go języka wypowiada zdanie

¹² Jest to oczywiście założenie idealizacyjne, wyjątki od którego jednak, wedle Davidsona — w przeciwieństwie do Quine'a — są czymś marginalnym. Zdaniem Quine'a, nie ma powodu, byśmy nie mogli potraktować nawet dość sporej liczby wyrażen złożonych na wzór wyrażen idiomatycznych. Generuje to w teorii Quine'a jeszcze większą dozę nieokreśloności przedmiotowej terminów nazwowych niż w teorii Davidsona.

¹³ D. Davidson, *Empirical Content*, „Grazer Philosophische Studien” nr 16, 1982, s. 471-489; oraz: D. Davidson, *A Coherence Theory of Truth and Knowledge*, [w:] E. LePore (red.): *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Oxford: Blackwell 1986, s. 307-319.

¹⁴ W tej sprawie zobacz: A. Rykowska, *O Davidsonowskim sposobie uzasadniania prawdziwości naszych przekonań*, „Principia”, t. XXXV-XXXVI 2003; s. 255-278. Fakt, iż Davidsonowska teoria znaczenia jest tylko częścią zjednoczonej teorii znaczenia, przekonań i pragnień stanowi jeszcze jedno źródło niezdeteminowania przekładu, a co za tym idzie, również nieokreśloności odniesienia przedmiotowego. Ponieważ znaczenie używanego przez kogoś wyrażenia zależy do tego, jakie posiada on przekonania i pragnienia, to możliwe jest rozmaite dopasowanie do siebie tych elementów w procesie interpretacji. Tym bardziej, że w procesie tym bierze udział cały szereg norm warunkujących, co jest dobrą interpretacją, a co nie (np. przekonania powinny być uznawane jako po większej części prawdziwe, ale też spójne, pragnienia również powinny być spójne, powinny być traktowane jako z grubsza podobne do naszych itp.), i które niezwykle trudno spełnić naraz w równym stopniu. W sprawie tego typu niezdeteminowania porównaj: Ch. Hookway, *Quine. Language, Experience and Reality*, Stanford University Press, Stanford, California 1988, s. 167-182; oraz J. C. Collins, *Indeterminacy and Intention*, [w:] *The Philosophy of Donald Davidson*, The Library of Living Philosophers vol. XXVII, (red. Hahn L. E.), Open Court Publishing Company, Illinois 1999, s. 501-529. W swej pracy pominę to źródło niezdeteminowania odniesienia przedmiotowego.

„Gavagai!” na widok przebiegającego obok królika. Dokonuje wstępnego przyporządkowania słyszanej wypowiedzi jej przyczyny (pojawienie się królika), co jednocześnie stanowi wstępną interpretację słyszanego zdania (wstępne przypuszczenie, jaką niesie ono ze sobą informację). Procedura trwa, dopóki nie uzbiera się potężny zbiór owych dwóch rodzajów danych, to jest słyszanych wypowiedzi okazjonalnych i przyporządkowanych im zdarzeń z otoczenia, będących przyczyną czy okazją wypowiedzenia lub potwierdzenia odpowiednich zdań okazjonalnych. Dane te zestawiane są ze sobą w próbnych T-zdaniach:

- (1) „O, tam jest królik!” wypowiedziane przez I w chwili t_I jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy tam (w okolicach I) jest królik w chwili t_I .

CZWARTY WARIANT TEZY NOP

Zachowanie ogólnego wymogu, by interpretować zdania na bazie ich struktury, pomimo iż wyraźnie ogranicza ilość akceptowalnych interpretacji, nie wymusza na interpretatorze jednej określonej teorii interpretowanego języka. Wręcz przeciwnie, ponieważ różnice w przypisaniu danej nazwie indywidualowej takiego lub innego odniesienia przedmiotowego można zawsze zrekompensować (ze względu na prawdziwość zdania) odpowiednim przedefiniowaniem pojęcia spełniania, to — pod warunkiem zachowania wymogów formalnych i empirycznych teorii interpretacji — interpretator może żonglować nimi w zasadzie bez końca.

Niech V będzie funkcją, która każdemu przedmiotowi fizycznemu przyporządkowuje (określonej wielkości) fragment czasoprzestrzeni leżący dokładnie jeden kilometr w określonym kierunku od tego przedmiotu. W teorii prawdy dla języka polskiego, możemy zamienić zwykle desygnaty wszystkich nazw indywidualowych na ich odpowiedniki wyznaczone V -funkcją i ewentualny powstały dysonans (ze względu na prawdziwość zdania) skompensować odpowiednio zredefiniowanym V -spełnianiem zamiast (zwykłym) spełnianiem. Dysonans powstanie, ponieważ spełnianie jakiegoś predykatu przez denotację a , nie jest koniecznie tym samym, co spełnianie tego predykatu przez denotację $V(a)$. Na przykład, predykat „...czarny” jest spełniany przez mojego kota. Jeżeli fragment czasoprzestrzeni leżący dokładnie jeden kilometr w określonym kierunku od mojego kota jest wolny od przedmiotów makroskopowych, to oczywiście ten fragment przestrzeni nie spełni predykatu „...czarny”. Ale jeśli zamienimy spełnianie na odpowiednie V -spełnianie w naszej teorii prawdy, to wówczas spełnianie przez denotację a będzie już tym samym, co V -spełnianie przez denotację $V(a)$ (w naszym przykładzie V -spełnianie dla predykatu „...czarny” można zdefiniować następująco: fragment czasoprzestrzeni leżący dokładnie jeden kilometr w określonym kierunku od mojego kota V -spełnia predykat „...czarny” zawsze i tylko wtedy, gdy fragment czasoprzestrzeni leżący dokładnie jeden kilometr w określonym kierunku od mojego kota jest fragmentem oddalonym w opisanym kierunku od czarnego kota). W takim wypadku stwierdzenie, iż predykat F jest spełniony

przez denotację a , jest równoważne (ze względu na prawdziwość interpretowanego zdania) stwierdzeniu, iż jest on V -spełniany przez denotację $V(a)$.

Dla ekstensjonalnej teorii Davidsona jest bez różnicy czy odniesienia przedmiotowe zostaną przypisane zgodnie z tą czy inną funkcją przyporządkowującą, pod warunkiem odpowiedniego przeformułowania pojęcia spełniania: sama ta teoria nie dostarcza nam narzędzi, które pozwalałyby na wyeliminowanie wszystkich takich „aberracyjnych” funkcji poza „normalną” funkcją przyporządkowującą. Z punktu widzenia nawet rekursywnej teorii prawdy budowanej w oparciu o dane empiryczne, nieskończona liczba takich funkcji przyporządkowujących, choćby intuicyjnie najbardziej dziwnych, byle zachowujących — dzięki zmodyfikowanemu pojęciu spełniania — poprawne wartości prawdziwościowe wszystkich zdań (przy uwzględnieniu ich struktury) są „normalne”. Jeżeli jedna teoria prawdy jest zgodna z całością dostępnego świadectwa, to równocześnie każda teoria, która powstanie z odpowiedniego przedefiniowania pojęcia odniesienia przedmiotowego i pojęcia spełniania, będzie równie zgodna z całością owego świadectwa, co teoria wyjściowa: dokładnie te same świadectwa, które będą świadczyć na rzecz teorii wyjściowej, będą równocześnie świadczyć na rzecz każdej kolejnej teorii zbudowanej tak, jak pokazali to Wallace czy Field. Argument ten w pełni stosuje się także do teorii przekładu pierwotnego Quine’a.¹⁵

DLACZEGO TRUDNO PODWAŻYĆ WARIANT (W3) I (W4) TEZY NOP

Pierwszy i drugi wariant tezy NOP wydaje się jawnie niezgodny z intencjami Quine’owskimi. Wedle Quine’a, najmniejszą jednostką znaczeniową umożliwiającą co najmniej częściowy dostęp do znaczenia interpretowanego języka jest zdanie (obserwacyjne; a ściślej rzecz biorąc: wiele takich zdań), oznacza to zatem, że nie możemy interpretacji żadnej części zdania traktować jako po prostu danej i nieproblematicznej. Pierwsza i druga wersja tezy NOP bywa dyskutowana przez zwolenników atomistycznych przyczynowych teorii referencji, które za najmniejszą jednostkę znaczeniową umożliwiającą co najmniej częściowy dostęp do znaczenia interpretowanego języka uznają pojedyncze słowa. Teorie atomistyczne próbują podać znaczenie każdego słowa niezależnie od tego, co jest znaczeniem innych słów interpretowanego języka. Jeśli jednak są to teorie eksternalistyczne, wedle których odnie-

¹⁵ Zradykalizowanie propozycji Quine’a przez Davidsona pokazuje jednocześnie, że niezwykle trudno wyjaśnić intuicyjną „normalność” niektórych interpretacji. Na przykład, kryterium prostoty staje się nieprzydatne dla tego celu w Davidsonowskiej teorii interpretacji: bowiem co jest prostsze w jednym schemacie interpretacyjnym, wcale takie być nie musi w drugim. Innymi słowy, teoria Davidsona uzmysławia, że kryterium prostoty jest także nieuchronnie zrelatywizowane do schematu interpretacyjnego. Intuicja „normalności” jednego wybranego schematu interpretacyjnego/translatorskiego staje się, zatem, w teorii interpretacji jeszcze bardziej niewytłumaczalna niż w teorii przekładu Quine’a.

sieniem przedmiotowym słowa S_1 jest ta przyczyna z otoczenia, która jest najczęstszą przyczyną wypowiedzianą przez użytkowników języka J_1 słowa S_1 , ewentualnie ta przyczyna, która brała udział w pierwotnym akcie chrztu (była najczęstszą przyczyną wyodrębnienia próbki wyjściowej),¹⁶ to oczywiście problem NOP takich teorii również dotyczy.¹⁷ Jeśli dwa zbiory przyczyn różnych typów są koekstensywne, to który z tych zbiorów jest tym właściwym, do którego nazwa ma się odnosić? Podobnie, jeśli dwa zbiory przyczyn różnych typów zawsze i w sposób konieczny współwystępują w tym samym czasie i mniej więcej w tym samym miejscu, to który z tych zbiorów jest przyczyną — i co za tym idzie — odniesieniem przedmiotowym interpretowanej nazwy? Jak to dookreślić?

Jednak sprawa tezy NOP w wariacie pierwszym i drugim nie ogranicza się tylko do spostrzeżenia, że problem NOP wykracza poza teorie Quine'a/Davidsona. Drugim, bardzo istotnym powodem uwzględnienia wariantu pierwszego i drugiego w literaturze poświęconej Quine'owskiej tezie NOP jest żywione przez niektórych autorów przekonanie, że relatywnie łatwo sprowadzić czwarty, najbardziej radykalny wariant tezy NOP do któregoś z trzech pierwszych wariantów: wystarczy po prostu odwołać się do relacji przyczynowości występującej pomiędzy poszczególnymi, najprostszymi wypowiedziami na temat otoczenia a określonymi rzeczami czy zjawiskami występującymi w otoczeniu. Jeśli przyczyną wypowiedzianą słowa „pies” jest pies (albo czasoprzestrzeń w formie psa, albo nierozdzielne właściwe psie części, albo jakiś inny czy to koekstensywny, czy współwystępujący z obserwowanym psem typ przyczyny), to psa (albo czasoprzestrzeń w formie psa, albo...) należy uznać za odniesienie przedmiotowe tego słowa. Innymi słowy, wcale nie musimy utrzymywać, że rola, jaką pełni odniesienie przedmiotowe w procesie konstruowania i rozumienia zdań, całkowicie wyczerpuje się we wkładzie, jaki ma ono w prawdziwość owych zdań. Pojęcie odniesienia przedmiotowego można dodatkowo i niezależnie zdefiniować poprzez odwołanie się do relacji przyczynowości pomiędzy czymś w świecie a niektórymi słowami naszego języka. To dodatkowe dookreślenie odniesienia przedmiotowego pozwoliłoby na niearbitralny wybór pomiędzy (przynajmniej niektórymi) równoważnymi schematami przypisywania odniesienia przedmiotowego.¹⁸

¹⁶ Lub jeszcze inaczej ujęty wyróżniony typ przyczyny.

¹⁷ Bardzo szybko dostrzegł to jeden z twórców przyczynowej teorii znaczenia Hilary Putnam, konstatując zresztą, że trudno interpretować nazwy indywidualne całkiem niezależnie od predykatów, co sprawia, że nawet teorie przyczynowe narażone są na problem NOP w wersji trzeciej i czwartej. W tej sprawie zob. H. Putnam, *Modele i rzeczywistość*, [w:] tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998. Nie tak dawno temu nawet Jerry Fodor, jeden z najzagorzalszych zwolenników atomizmu semantycznego, przyznał z rezygnacją, iż semantyczne teorie informacyjne (odmiana teorii ekternalistycznych), niestety także narażone są na problem NOP. Zob. J. Fodor, *Eksperci od więzów. Język myślenia i jego semantyka*, Aletheia, Warszawa 2001, rozdz. 3.

¹⁸ W. Lycan, *Semantics and Methodological Solipsism*, [w:] *Truth and Interpretation: Perspec-*

Jak jednak odnośnie do tej strategii słusznie zauważa Davidson, uwypuklenie roli relacji przyczynowości w teorii interpretacji niczego nie zmienia, jeśli chodzi o unieszkodliwienie najbardziej radykalnego, czwartego wariantu tezy NOP.¹⁹ Bowiemy relację przyczynową na gruncie tej teorii czeka dokładnie taki sam los, jak (wcześniej omówioną) relację odnoszenia się do czegoś w świecie: trzeba dopiero zinterpretować nasz sposób ujęcia tych relacji. Załóżmy, iż $P(x,y)$ jest relacją przyczynową zachodzącą pomiędzy słowem x a przedmiotem w świecie y . Jedna teoria prawdy, uzupełniona o wiedzę, że mają miejsce pewnego rodzaju relacje przyczynowe, stwierdza, że „Jan” odnosi się do Jana wtedy i tylko wtedy, gdy $P(„Jan”, Jan)$. Możliwa jednak jest do utworzenia również inna, empirycznie i kompozycjonalnie nieodróżnialna teoria prawdy dla tego samego języka, która stwierdzać będzie, iż „Jan” odnosi się₂ do fragmentu czasoprzestrzeni oddalonego od zaobserwowanego Jana w takim to a takim kierunku dokładnie trzy kilometry zawsze i tylko wtedy, gdy $P_2(„Jan”, \text{fragment czasoprzestrzeni oddalony od zaobserwowanego Jana w takim to a takim kierunku dokładnie trzy kilometry})$; przy czym P_2 posiada tu interpretację: „przyczyna” znaczy: *fragment czasoprzestrzeni oddalony w takim to a takim kierunku dokładnie trzy kilometry od zaobserwowanego Jana będącego przyczyną...* Problem polega na tym, że przy interpretacji pierwotnej nie możemy uznawać interpretacji jakiegokolwiek słowa (np. „przyczyna”) za z góry daną. Jeśli jednak będziemy się tego zakazu konsekwentnie trzymać, to wprowadzenie relacji przyczynowości pomiędzy poszczególnymi wypowiedziami a czymś w świecie nic nie da. Nasz sposób odnoszenia się do tej relacji wszak trzeba będzie dopiero zinterpretować. Odniesienie przedmiotowe pozostaje nieuchwytnie w swej najbardziej radykalnej postaci.

Mimo że postać ta jest najbardziej radykalna, wcale niekoniecznie ma poważniejsze konsekwencje niż trzy pozostałe, choć bywa to przeoczone. Powodem tego są niefortunne sformułowania najbardziej radykalnej z wersji NOP, wedle których zarówno nazwy indywidualne, jak i predykaty mogą się odnosić do czegokolwiek w świecie (byle tylko w sposób prawidłowy i systematyczny ich interpretacje generowały w odpowiednich warunkach zdania o odpowiedniej wartości logicznej).²⁰ To mylące ujęcie tego radykalnego wariantu. Istota tej najbardziej radykalnej formy nieokreśloności odniesienia przedmiotowego polega na tym, że dokonujemy systematycznego przeinterpretowania „standardowej” interpretacji. Oznacza to przeinterpretowanie także takich wyrażen jak „odnoszenie się”, „przyczyna” itp. Słowo „Jan” w jednej interpretacji będzie się zatem odnosiło₁ do Jana, w innej interpretacji będzie się odnosiło₂ do pewnego punktu czasoprzestrzeni itd.²¹ Nie można zatem w tym wa-

natives on the Philosophy of Donald Davidson, (red.) E. LePore, Blackwell, Oxford 1986, s. 260 i następne.

¹⁹ D. Davidson, *The Inscrutability of Reference*, [w:] *Inquiries...*, s. 236-237.

²⁰ Zob. np. R. Williams, *Gavagai again*,

<http://www.personal.leeds.ac.uk/~phljrgw/wip/GavagaiAgain.pdf>, 2007, s. 2.

²¹ Ideę, by tak samo brzmiały, ale mające w różnych interpretacjach odmienne znaczenie słowo opatrywać indeksem i traktować jako odmienne słowa zaproponował Davidson. W tej sprawie zob.

riancie NOP powiedzieć, że to słowo odnosi się do czegokolwiek w świecie. Ono się odnosi₁ do Jana, a odnosi₂ do czegoś innego. Odnosić się₁ to nie to samo co odnosić się₂, na tej samej zasadzie, na jakiej liczenie dziesiętne nie jest tym samym co liczenie dwójkowe i nie można tych dwu sposobów liczenia mieszać ze sobą w jednym procesie ustalania liczby interesujących nas rzeczy. To mylące powiedzieć, że dwa plus pięć daje jakkolwiek liczbę. W określonym systemie daje zawsze określoną liczbę.

Z drugiej strony, to, że słowo „Jan” odnosi się₂ do pewnego fragmentu czasoprzestrzeni oddalonego od Jana 3 kilometry w określonym kierunku, nie znaczy wcale, że to słowo nie odnosi się₁ do Jana. Wręcz przeciwnie: jeśli jedna interpretacja określonego języka jest adekwatna, to adekwatna będzie też każda taka jej reinterpretacja, która w sposób prawidłowy i systematyczny generuje w odpowiednich warunkach empirycznych zdania o odpowiedniej wartości logicznej.²² Nieokreśloność odniesienia przedmiotowego polega tu tylko na tym, że możliwe są różne interpretacje naszego ujęcia pewnego fragmentu świata, ale poszczególne interpretacje dadzą się od siebie odróżnić, zidentyfikować jako różne, nie na bazie empirycznej, lecz na podstawie sposobów definiowania takich konstruktów teoretycznych jak pojęcie odniesienia przedmiotowego czy pojęcie spełniania. Wiemy, że one się różnią, bo to, do czego odnoszą się nazwy indywidualowe w jednej interpretacji, spełnia jednocześnie predykaty zdefiniowane w tej interpretacji, w innej natomiast nie spełnia już jej predykatów (w tej nowej interpretacji odniesienie jest inaczej zdefiniowane). Jeśli w ten sposób ująć czwarty wariant tezy NOP, to wcale nie wydaje się on jakoś szczególnie katastrofalny w porównaniu z innymi.

Podobnie można ująć trzeci wariant tezy NOP. Jeśli — obok terminów nazwowych — również inne wyrażenia języka wymagają przeinterpretowania dla zachowania właściwej wartości logicznej zdań w określonych warunkach, to w istocie również tutaj mamy do czynienia z różnymi schematami interpretacyjnymi, które nie powinny się przenikać, a które są całkowicie równoważne empirycznie. W gruncie rzeczy, wariant trzeci stanowi tylko pewien podzbiór wariantu czwartego: wyróżnia się go, gdyż interpretuje tezę NOP w taki sposób, że zakresy terminów przy różnych możliwych w tej wersji interpretacjach albo się pokrywają, albo w sposób konieczny współwystępują, co ma miejsce dlatego, iż rozmaite możliwe tu schematy interpretują słowo „przyczyna” w sposób zgodny ze standardową „intuicją”: słowo „przyczyna” znaczy (coś w rodzaju) *taki związek pomiędzy dwoma typami zjawisk, że drugi typ zjawisk występuje po pierwszym typie, i występowanie to ma charakter konieczny (albo: ma charakter bezwyjątkowy, również w światach możliwych itp.) ceteris paribus*. To, że interpretacja słowa „przyczyna” jest w tych typach interpreta-

D. Davidson, *The Inscrutability of Reference*, [w:] *Inquiries...*, s. 231-235.

²² Więcej w sprawie relatywnej nieszkodliwości tego typu wersji tezy NOP oraz różnych (nieudanych) prób jej podważenia w artykule A. Rykowska, *O nieokreśloności odniesienia przedmiotowego w Davidsonowskiej teorii interpretacji*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, 2008 nr 1. W obecnym artykule zostały wykorzystane drobne fragmenty zacytowanej pracy.

cji taka sama, nie powinno stanowić pokusy mieszania ze sobą różnych schematów interpretacyjnych: ważna wszak jest również interpretacja pozostałych terminów.

Jeśli powyższa argumentacja jest słuszna, to teorie atomistyczne nie mają żadnej przewagi nad molekularystycznymi (lub umiarkowanie holistycznymi), jeśli chodzi o próbę ograniczenia zakresu nieokreśloności odniesienia przedmiotowego nazw. Próba zdefiniowania w teorii atomistycznej odniesienia przedmiotowego poprzez odwołanie się do relacji przyczynowości daje efekt iluzoryczny, gdyż interpretację naszego sposobu odnoszenia się do tej relacji — w sposób nieuprawniony — traktuje jako nieproblematyczną. Poniżej przedstawię inaczej motywowaną argumentację zmierzającą do tego samego wniosku, tj. że to w istocie wariant pierwszy i drugi powinny zostać zredukowane do dwu pozostałych.

O WARIANTACH (W1) I (W2) TEZY NOP

Znamienne jest, że sporo argumentów, za pomocą których różni autorzy próbują obalić tezę o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego dotyczy (co najmniej *implicitie*) drugiej z wyróżnionych wersji tezy o nieokreśloności odniesienia przedmiotowego.²³ Nie dzieje się to bez powodu: mianowicie w tym wypadku relatywnie łatwa (w stosunku do pozostałych wariantów) jest strategia podania takich rozumowań, co do których można stwierdzić, że występuje w nich znaczenie Z_1 , a nie Z_2 słowa S_1 .²⁴ Jeśli zakresy dwu nazw nie są koekstensywne, a tylko zawsze współwystępują, to podanie takich rozumowań wydaje się *in principle* możliwe. Niech słowo S_1 posiada w dwu różnych schematach interpretacyjnych odmienne znaczenia, odpowiednio znaczenie Z_1 oraz Z_2 , których zakresy nie są koekstensywne, ale koniecznie współwystępują. Na przykład (jak w pomyśle Jerry'ego Fodora): *trójkąt A* oraz *nierozdzielny właściwy punkt D trójkąta A*. *Experimentum crucis* polegałoby tu na przeprowadzeniu takiego rozumowania, które wykazałoby nam, że za pomocą słowa S_1 odnosimy się raczej do całego trójkąta, a nie tylko jego właściwego integralnego punktu lub odwrotnie. Na przykład, nierozdzielny właściwy punkt D trójkąta A może być identyczny z nierozdzielny właściwym punktem D trójkąta B, w sytuacji, gdy trójkąt A nie jest tym samym co trójkąt B; w tej samej sytuacji (gdy trójkąt A nie jest tym samym co trójkąt B) nie może być natomiast tak, że trójkąt A jest identyczny z trójkątem B. Przyjmijmy, że mamy do czynienia z takimi właśnie dwoma trójkątami i takim ich układem. Jeśli zatem interpretowana osoba na widok takich trójkątów stwierdza, że S_1 nie jest identyczne z S_2 , na pewno nie ma na myśli znaczenia Z_2

²³ Zob. np. J. Fodor, *Eksperci od wiązków...*, rozdz. 3. W sprawie kontrargumentu wobec propozycji Fodora zob. np. G. Ray, *Fodor and the Inscrutability of Reference*, „Mind and Language”, vol. 12, 1997, s. 475-489. Wydaje się, że argument Raya można uogólnić w sposób, w jaki czynię to w niniejszej pracy.

²⁴ W sprawie konstrukcji tego rozumowania zob. J. Fodor, *Eksperci od wiązków...*, rozdz. 3.

(nierozdzielny właściwy punkt D trójkąta A) słowa S_1 oraz analogicznego znaczenia słowa S_2 .

Jeżeli chodzi o wariant pierwszy, sprawa jest trudniejsza. Po pierwsze, warto zadać pytanie, co sprawia, że terminy koekstensywne w teorii Quine'a/Davidsona mogą posiadać znaczenia, których — intuicyjnie — nie byłibyśmy skłonni ze sobą utożsamić. Wielu autorów utrzymuje, że jedynym sposobem rozróżnienia znaczenia nazw koekstensywnych na gruncie teorii Quine'a/Davidsona jest możliwość zaobserwowania, iż interpretowani dokonują odmiennych wnioskowań z udziałem takich nazw (a zatem, że role inferencyjne zdań z udziałem takich nazw są odmienne).²⁵ Znaczenia takie, jak *królik* czy *maksymalny zbiór właściwych nierozdzielnych króliczych części*, jeśli się w ogóle różnią, to nie dlatego, że mają odmienne znaczenie bodźcowe (to bowiem jest takie samo), ale dlatego, że pełnią odmienne role inferencyjne. Jednak w tym wypadku — choć ustalenie odmienności znaczeń zinterpretowanego terminu wydaje się *in principle* możliwe — ustalenie, z którą konkretnie interpretacją mamy do czynienia w określonym wypadku, jest niezwykle trudne.²⁶ Z tego zapewne powodu w literaturze raczej trudno znaleźć próby podważenia tezy NOP w pierwszym wariantcie — także i w niniejszej pracy skoncentrujemy się na omówieniu prób podważenia tezy NOP w drugim wariantcie.

Warto zauważyć, że koniecznym warunkiem zastosowania opisanej dla drugiego wariantu tezy NOP strategii podważenia (W2) jest potraktowanie pozostałych słów zdań użytych do stworzenia testowych rozumowań jako posiadających ustaloną (i najprawdopodobniej „standardową”) interpretację (w Fodorowskim przykładzie powyżej w sposób intuicyjny interpretujemy znaczenie słowa „identyczność”). Ale już np. silna Leibniziańska interpretacja tego słowa — dwie rzeczy są identyczne zawsze i tylko wtedy, gdy każda własność jednej z nich jest własnością drugiej i odwrotnie — nie prowadzi do pożądanego przez Fodora efektu. O punkcie D rozważanym jako właściwa integralna część trójkąta A da się bowiem pomyśleć bez sprzeczności, i.e. może on nie być jednocześnie właściwą integralną częścią trójkąta B ; nie da się natomiast bez sprzeczności pomyśleć o punkcie D rozważanym jako właściwa

²⁵ Zob. np. G. Evans, *Identity and Predication*, „Journal of Philosophy”, nr 72, 1975, s. 343-363. Oraz: M. Luntley, *Contemporary Philosophy of Thought. Truth, World, Content*, Blackwell Publishers, Oxford 1999, s. 176-183.

²⁶ Dotyczy to, oczywiście, tylko typu wyrażeń koekstensywnych rozważanych w tekście. Jeżeli chodzi o takie wyrażenia koekstensywne jak np. „woda” oraz „ H_2O ” (tzw. identyfikacje naukowe), to — jak wskazuje Jerry Fodor — w tym wypadku wystarcza do ich rozróżnienia i zidentyfikowania sam test syntaktyczny. Bowiem „ H_2O ” wchodzi w związki syntaktyczne z wyrażeniem „cząsteczka wodoru”, „cząsteczka tlenu”, „liczba dwa”, natomiast wyrażenie „woda” w takie związki syntaktyczne nie wchodzi. Podobnego testu nie da się przeprowadzić dla wyrażenia „królik” w różnych zaprezentowanych interpretacjach, ponieważ przy każdej interpretacji — z istoty argumentacji Quine'a — wyrażenie to wchodzi w identyczne związki syntaktyczne (to dokładnie ten typ wyrażenia przy uwzględnieniu jego związków syntaktycznych z innymi wyrażeniami jest poddawanych różnym interpretacjom). Zob. J. Fodor, *Eksperci od wiązków...*, rozdz. 1, 2 i 3.

integralna część trójkąta B, że może on nie być jednocześnie taką częścią trójkąta B). Inaczej w ogóle nie można by zestawić ze sobą w jednym rozumowaniu różnych testowanych znaczeń terminów nazwowych. *Experimentum crucis* jest tu zatem możliwe (w przeciwieństwie do trzeciego i czwartego wariantu tezy NOP) tylko dlatego, że umieszczamy odmienne interpretacje interesującego nas terminu we wspólnej całościowej interpretacji (tzn. interpretację pozostałych terminów traktujemy jako nieproblematyczną). Jest to warunkiem zestawienia ich ze sobą w procesach rozumowania. Sprawa, zatem, niejako z góry zdaje się przesądzać na niekorzyść Quine'a (co najmniej z góry wiemy, że zostaje zablokowana możliwość ratowania tezy NOP za pomocą trzeciego — oraz, oczywiście, czwartego — wariantu tezy o nieokreśloności, a potrzebę odwołania się do tego wariantu *explicite* stwierdza sam Quine). Co jednak upoważnia nas do traktowania interpretacji pozostałych słów jako czegoś nieproblematycznego? Wydaje się to nie tylko założeniem zupełnie *ad hoc*, ale co więcej całkowicie nieuprawnionym w świetle tego, że celem jest interpretacja całego języka, tj. wszystkich jego wyrażań. Wspomniałam jednak wcześniej, że — jak się wydaje — jedynym sposobem zdania sprawy z intuicyjnej różnicy znaczeń terminów, których zakresy współwystępują (lub są koekstensywne), jest ich odmienna rola inferencyjna. Odmienność ról inferencyjnych można jednak stwierdzić, tylko zestawiając ze sobą interpretacje spornego terminu w ramach jednego i tego samego całościowego schematu interpretacyjnego (tj. takiego, w którym wyrażenia inne niż testowane posiadają jedną określoną — najprawdopodobniej standardową — interpretację).

Wydaje się zatem, że w wypadku drugiego wariantu tezy NOP pojawia się poważna trudność. Z jednej strony, intuicyjnie postrzegana różnica znaczeń terminów o współwystępujących zakresach możliwa jest do wytłumaczenia tylko poprzez odmienne role inferencyjne różnie zinterpretowanego terminu, co wymaga od nas porównywania różnych znaczeń tego terminu w ramach jednego schematu interpretacyjnego. Z drugiej jednak strony, przyjęcie jednego schematu interpretacyjnego jako tła porównawczego dla wielu możliwych interpretacji określonego terminu zdaje się z góry zagrażać zasadności tezy NOP. Jeśli bowiem z góry wiemy, że terminy o współwystępujących zakresach będą generowały w pewnych warunkach odmienne rozumowania, to po sprawdzeniu, które rozumowania są faktycznie przeprowadzane przez interpretowanego, będziemy mogli jednoznacznie odrzucić te interpretacje, które niewłaściwie przewidują przeprowadzanie określonych rozumowań w określonych warunkach. Wydaje się zatem, że już sama zgoda na intuicję o odmienności znaczeń niektórych terminów o współwystępujących zakresach przesądza sprawę na rzecz fałszywości tezy NOP w wariantcie drugim.

Wydaje się jednak, że istnieje sposób rozwiązania tej trudności, polegający na modyfikacji czy uściśleniu sposobu identyfikowania różnic znaczenia interpretowanego terminu przy drugim rozumieniu tezy NOP. Wariant trzeci i czwarty tej tezy blokują możliwość bezpośredniego zestawienia ze sobą odmiennych znaczeń terminu uzyskanych w niezgodnych interpretacjach w ramach jednego ciągu rozumowań.

A to z kolei blokuje możliwość stwierdzenia różnicy znaczeń terminów koekstensjonalnych i o współwystępujących zakresach poprzez odwołanie się do takich rozumowań. Jednak wcześniej wspomniałam, że możliwość stwierdzenia różnicy znaczeń osiągamy w takim wypadku (czyli w trzecim i czwartym wariancie tezy NOP) na innej drodze, mianowicie poprzez analizę formalną (empirycznie jest to nieosiągalne) obu interpretacji (zdefiniowane w jednej interpretacji odniesienie pasuje — jeśli idzie o odpowiednią wartość logiczną zdań — do zdefiniowanego w tejże interpretacji pojęcia spełniania, co nie ma miejsca w poprzek interpretacji; albo — by użyć innej terminologii — odmiennosc znaczeń ujawnia się w odmiennosci ich ról inferencyjnych po przejściu z jednego schematu interpretacyjnego do innego²⁷).

Nie ma powodu, dla którego nie można by było rozciągnąć tego typu sposobu identyfikacji różnic w znaczeniach interpretowanego terminu również na wariant drugi (a także pierwszy) tezy NOP. Jest jednak jasne, że taka analiza różnicy znaczeń dla wypadku drugiego (i pierwszego) możliwa jest tylko wtedy, gdy podciągniemy je pod wypadek co najmniej trzeci, tj. taki, w którym interpretacji pozostałych wyrażań zdania nie traktujemy jako czegoś nieproblematicznego, a wręcz przeciwnie, interpretacji dokonujemy całościowo, zdanie jako całość dopasowując — w zgodzie z wymogami kompozycjonalności — do danych empirycznych. Wówczas wyabstrahowanie terminu z jednej interpretacji, gdzie posiada on znaczenie Z_1 , i umieszczenie go w drugiej, w której termin ten ma odmienne znaczenie Z_2 , da różnicę w treści i ewentualnie wartości logicznej rozumowań przeprowadzonych z udziałem Z_1 i Z_2 . W takim wypadku, oczywiście, pozbawiamy się możliwości stworzenia *experimentum crucis* dla odmiennych interpretacji odniesienia przedmiotowego, jako że mieszanie ze sobą całościowych odmiennych interpretacji dozwolone jest dla formalnego stwierdzenia różnic znaczenia poszczególnych występujących w nich tak samo brzmiących terminów, ale nie jest dozwolone dla przeprowadzenia *experimentum crucis*, gdyż warunkiem koniecznym jego przeprowadzenia jest umieszczenie dwu lub więcej testowanych znaczeń we wspólnej, standardowej interpretacji reszty wyrażań.

Takie ujęcie różnicy znaczenia terminów koekstensyjnych i o współwystępujących zakresach w wariancie drugim i pierwszym nie zagraża z góry tezie NOP, ale w istocie cztery warianty tezy redukują się do dwóch. Taka redukcja wydaje się jednak daleko bardziej usprawiedliwiona niż zakładanie nieproblematiczności interpretacji wszystkich słów za wyjątkiem tych aktualnie testowanych. Jeśli powyższa analiza jest zasadna, świadczy to o tym, że chyba najczęściej w literaturze podejmowane próby uporania się z tezą NOP (poprzez atak na jej sformułowanie w drugim wariancie) są mocno dyskusyjne: *ad hoc* przyjmują wątpliwe z punktu widzenia tezy NOP założenie, które z góry przesądza sprawę na niekorzyść tej tezy.

²⁷ Jeśli rozważanym schematem jest schemat „standardowy”, to pojawienie się dziwacznych rozumowań świadczy o tym, że brało w nich udział słowo o niestandardowej interpretacji. Ale to, oczywiście, niczego nie przesądza na temat zasadności tezy NOP, gdyż interpretacja „standardowa” w tym ujęciu nie jest nieproblematicznie akceptowana.

KONKLUZJA

Jeśli argumentacja dotycząca konieczności zredukowania wariantu pierwszego i drugiego do trzeciego oraz wcześniejsza argumentacja dotycząca zasadniczych trudności w podważeniu wariantu czwartego poprzez próbę jego zredukowania do pierwszego lub drugiego jest zasadna, to teza NOP w wariantach dopuszczalnych (czyli trzecim i czwartym) wydaje się z istoty niemożliwa do podważenia („dziwaczność” interpretacji odniesienia przedmiotowego terminów nazwowych zawsze można skompensować „dziwacznością” interpretacji pozostałych terminów).²⁸ Warunkiem zasadności tej tezy jest — rzecz jasna — zachowanie ogólnych ram teorii semantycznych zaproponowanych przez Quine’a, Davidsona czy teoretyków eksternalizmu semantycznego.

²⁸ Możliwa — i obecna w literaturze — jest jeszcze jedna strategia: *experimentum crucis* polegające na skonstruowaniu takiego rozumowania, dla którego w określonych warunkach empirycznych nie potrafimy znaleźć odpowiedniej (ze względu na wartość prawdziwościową interpretowanych zdań) „aberracyjnej” interpretacji pozostałych wyrażen zdania, którego testowany termin nazwowy zinterpretowaliśmy jako posiadający „aberracyjne” odniesienie przedmiotowe. To jednak nie wydaje się dobrą strategią: po pierwsze, powodzenie tego kontrargumentu zależałoby od całkowicie przygodnej kwestii stopnia naszej pomysłowości w konkretnym wypadku; a po drugie, obecne w literaturze próby zastosowania tej strategii wyraźnie nie doceniają możliwości generowania całkowicie „ekscentrycznych” interpretacji, czego motywacją jest prawdopodobnie chęć znalezienia możliwie intuicyjnych „aberracyjnych” interpretacji. Jednak ta ostatnia inklinacja nie znajduje żadnego uzasadnienia w omawianych teoriach interpretacji. W sprawie próby podania wspomnianej tu strategii zob. G. Evans, *Identity and Predication*. W sprawie odpowiedzi ukazujących, w jaki sposób jednak można sobie poradzić z jakoby obalającymi tezę NOP rozumowaniami skonstruowanymi przez Evansa zob. Ch. Hookway, *Quine. Language ...*, s. 152-162; lub ostatnio R. Williams, *Gavagai again*.